

#Bruxelles, le nadruk na papierze firmowym; data i całość listu napisana odręcznie 11.1.48 Drogi Kaziu. – Dziękuję Ci za list z 2 stycznia – jestem tu znowu na łamaniu. [TRZY SŁOWA NIEODCZYTANE!!!] – to małe drukarnia na trzech zdobycznych linotypach niemieckich – musiałem przyjechać, aby numer się nie spóźnił. Dziękuję Ci także za życzenia i proszę o przyjęcie równie czułych i serdecznych dla Was obojga. Wiadomości Twoje o domu pp. R. bardzo są ponure – nigdy nie mogłem zrozumieć, jak podobnie delikatna istota mogła wyjść za tego rodzaju Henusia. Pamiętam do dziś, jakie to na mnie zrobiło wrażenie, mimo że widziałem ją przedtem raz jeden. Zresztą ona mnie wtedy nie dostrzegała, a skiniecie głowy, jakim odpowiadała na mój ukłon w IPS-ie, z trudem zanotowałby bardzo czuły seismograf. Dziękuję Ci za pamięć o prenumeratorach. Niestety, pierwsza lista nie dała a n i j e d n e g o „rezultatu”. Prenumeratę podaję w dolarach od chwili, kiedyś na to zwrócił uwagę, tj. od połowy listopada. Sprawdź to w okienku. Mnóstwo adresów przysłał mi Mart, ale jeszcze ich nie wyzyskałem zrażony obojętnością elity. Proponowałem Jancie zajęcie się „Wiadomościami” – odpisał, że zgłosi się do mnie jakiś p. Waluwstowski [?]. 500 prenumeratorów w Ameryce uniezależniłyby nas od pomocy rządowej, która według mnie skończy się jeszcze w tym roku. No, ale jak widzę, 5 będę uważał za tryumf Do tego miejsca list pisany czarnym kolorem. CzekamOd tego słowa list pisany czerwonym kolorem. na obiecane wiersze. Niestety, £ 5 za sztukę obiecać Ci nie mogę, bo budżet mam obcięty o 25% i honoraria za jeden numer nie mogą przekraczać £ 25.0.0. Co do Leszka, nie wydaje mi się, żeby dało się coś z niego wycisnąć. Jeśli przypomnisz mi, że proszę o wypożyczenie Trzy po trzy FredryW liście z 23 stycznia 1948 r. Kazimierza Wierzyńskiego do Jana Lechonia czytamy: „Pisał mi Mietek, by prosić Cię o wysłanie mu Trzy po trzy Fredry, której to książki nie może tam dostać. Powtarzam Ci tę prośbę, zrób mu to. Poślij też, proszę, wiersze i krytyki. Czas, żebyś się odezwał. Gdybym mógł, zakułbym Cię w kajdany, by zmusić Cię do pisania” (J. Lechoń, K. Wierzyński, Listy 1941-1956, dz. cyt., s. 111)., których tu nie mogę dostać, wyświadczysz mi wielką przysługę. Dziękuję za starania w sprawie narzędzi dentystycznych. Przechodzę do listu poprzedniego i odpowiadam na pytania. Korekt bezbłędnych nie odsyłam. „Vistula”Nakładem Vistula Press Ltd. nie ukazał się tom nowel Granice świata Wierzyńskiego. jest instytucją wegetującą jak wszystko, co ma do czynienia z książką. Wydaje mi się nieprawdopodobne, by mogła wydać Ci tom nowel – książki rozchodzą się tu w nakładzie 200 egz[emplarzy] Borman nie sprzedał antologii warszawskiej, mimo wielkiej reklamy, nawet 300 egz[emplarzy]. Na czele „Vistuli” jest dr Aleksander Piskor (86, Avenue Rd., N.W. 8). Goetlowi, którego nie widuję, przekazałem komplementy. Przygłębiło mnie pytanie, kto wybrał Żeromskiego. Niedługo spytasz, kto łamie „Wiadomości”. Na Boga, dokąd idziemy? Wszystkie numery, gdzie było cokolwiek o plugawcu Mikołajczyku, posłałem pod wskazanymi adresami. Teraz będzie znowu wielki artykuł Pragiera. I zarazem debiut nowej poetki wierszem, który nie wahać się nazwać w s p a n i a ł y m. Napisz, co o nim sądzisz. Gałczyńskiego odeślij, kiedy nie będzie potrzebny. Poślę Ci z Londynu kilka listów ZawodzińskiegoW Archiwum Emigracji w Toruniu zachowały się listy K. Zawodzińskiego do M. Grydzewskiego i redakcji „Wiadomości” z lat 1947-1949 w liczbie 41 krat., dość interesujących. Odezwał się do mnie MalczewskiRafał Malczewski pisał do Mieczysława Grydzewskiego 4 listopada 1947 r. z Montrealu: „Kochany Mieciu! Wiele lat nie pisałem do Ciebie. Cały czas w Kanadzie byłem malarzem i to malarzem na rozjazdach. Zjeździłem, poznałem i obmalowałem Kanadę od Atlantyku do Pacyfiku. To się właściwie skończyło. Mam wielką ochotę pisać i to z możliwością drukowania. Moje zamiary co do wydania książki o Kanadzie w USA, jak dotąd, spełzły na niczym. Przedsięwzięcie to miało na oko czytelnika amerykańskiego i kanadyjskiego, albowiem miało wyjść po angielsku z moimi ilustracjami. Może zrobię to jeszcze. Ale mnie zależy raczej na druku artykułów z różnych dziedzin dotyczących tej «hemisfery» – nie wiem, czy nadawałbym się dla Was? – Czytuję «Wiadomości» dość okolicznościowo. Czy można je prenumerować wprost od Was z Londynu? Przed sześciu tygodniami ściągnąłem do Montrealu i mamy zamiar siedzieć tutaj przez zimę. Żyjemy tutaj w intelektualnej pustce. Nie ma wielkiej pociechy z rodaków, tak nowych, jak i starych, bardzo przypadkowo tu zapędzonych, oczywiście oprócz grona inżynierów, którzy dzielnie pracowali w przemyśle wojennym «onego czasu». Niejeden raz tęskni się za Europą, za odrobiną starokrajskiego życia. Czy znasz adresy F. Goetla i Ser. Piaseckiego? Chętnie bym do nich napisał. – Stany, wielki sąsiad obok, ale nie tak prosto tam pojechać. A stąd do New Yorku, to jak Zakopane-Warszawa, noc jazdy pociągiem, czternaście lotów dziennie. Po takiej przerwie, podczas której zamordowano nie tylko miliony ludzi, ale wiarę w cokolwiek, trudno mi pisać. Nie udało mi się, jak dotąd, zaszyć w góry i bory tutejsze i żyć życiem bobra czy niedźwiedzia. A zdawało się, że się uda. I znowu próbuję nawiązać kontakt ze światem i ludźmi – choćby paroma z dawnej, już nieżywej epoki. Z paroma przyjaciółmi. I dlatego piszę ten list. Odpisz, jak będziesz mógł i chciał. Ściskam [---] – moc serdeczności od Zosi i ode mnie. Rafał Malczewski, Wybacz ręczna pisaninę – maszyna w naprawie” (rękopis niepublikowany; Archiwum Emigracji, sygn.: AE/AW/CXCIV)., ale nic nie przysłał. Zdaje się, że Ci pisałem, że Hapa wyszła czy też wychodzi za mąż za s y j o n i s t ę i jedzie do Palestyny. Welch eine Wendung durch Gottes Fügung! Także Stasia Masłowska wybiera się za mąż, z czego bardzo się cieszę. Nie wiem, kto to jest, tyle że przed wojną dużo siedział za granicą. Oto koniec długiego listu. Ściskam Cię serdecznie.